

Tajemnicza tragedia w banku.

Krwawa kronika warszawska zanotowała w ubiegłym tygodniu wypadek niezwykle a pełen tajemniczości. Oto jego przebieg: Do Banku handlowego w Warszawie na rogu ulic Berka i Włodzimierskiej przyszedł o 1 ej po południu młody mężczyzna w uniformie studenta politechniki i zażądał widzenia się z dyrektorem Sawickim.

Temuż, gdy go do gabinetu wpuszczono, przedstawił się jako Sulima Ułanowski, rzekomo wysłaniec P. P. S. i w tym charakterze zażądał wydania 1000 rubli. Kiedy dyrektor odmówił stanowczo podobnej ofiary na cele partyjne, oświadczył przybyły, że nie odejdzie, dopóki nie otrzyma żądanej sumy.

Usiadł więc na sali sesyjnej, stanowiącej też poczekalnią dla interesantów i czekał cierpliwie. Parokrotnie zwracano mu uwagę, iż nie tylko nie doczeka się wydania pieniędzy, ale nawet oczekiwanie dalsze może go narazić na fatalne następstwa. Wówczas z miną wyzywającą zawołał: „Może zechcecie sprowadzić policję... Spróbujcie! Jestem wysłanцем partyi, która mnie odplacać należy za podobne postęпки!“ Po takich słowach zostawiono go w spokoju, tembardziej, że co chwila wchodził do poczekalni dwaj prawdopodobnie współpracownicy jego i naradzali się z nim, poczem znowu odchodzili. Tak upłynęły dwie godziny, a rzekomy Ułanowski siedział dalej.

Dopiero o 3^{1/2} po południu zjawili się w banku trzech nieznanych ludzi, na których widok natychmiast oczekujący dotąd na dole współpracownicy Ułanowskiego.

Nowoprzybyli oświadczyli, że rozprawiają się sami z bandytami, o których wtargnięciu właśnie dano im znać. Weszli oni do sali sesyjnej, w której siedział tylko Ułanowski i drzwi za sobą zamknawszy, pozostali sam na sam z bandytą. Co tam zaszło, nikt nie umie powiedzieć dokładnie. Scenę, jaka tam się rozegrała, pokrywa do tej chwili tajemnica.

Ostatecznie dopiero między ósmą a dziewiątą wieczorem, kiedy warta wojskowa zmieniała się w banku, żołnierze w bramie od ul. Włodzimierskiej potknęli się o zwłoki ludzkie, leżące w kałuży krwi. Zapalono światło, żeby sprawdzić

mózgu. Obok leżała czapka zielona z 2 skrzyżowanymi nad daszkiem młotkami.

Zaalarmowany stróż, jakoteż woźni bankowi, poznali w zabitym owego bandytę, który starał się wymusić od dyrektora 1000 rb.



Tajemnicza tragedia w banku: C. Sulima Ułanowski, bandyta zabity w Banku handlowym w Warszawie.

blżej co zaszło (tę chwilę właśnie wyobraża nasza rycina).

Trup człowieka w granatowych spodniach z zieloną wypustką, miał głowę obwiązaną czemś w rodzaju worka, po którego zdjęciu ujrzano twarz zakrwawioną z wysadzonym kulą prawem okiem; nadto czaszka przeszłyta była na wylot kulami rewolwerowymi tak, że na włosach widniały ślady

Doraźne śledztwo nie wyjaśniło bliżej sprawy. Urzędnicy rozeszli się z banku po piątej, a stróż wieczorem zamknął też bramę od ul. Włodzimierskiej na zatrzask od wewnątrz i poszedł do swego mieszkania, gdyż w gmachu bankowym nie ma lokatorów, tylko same biura, więc nie potrzebował siedzieć przed bramą. Ale strażaków nie słyszał, tak samo jak warta wojskowa, kwaterująca w podwó-



Tajemnicza tragedia w banku: Warta znajduje w bramie Banku handlowego w Warszawie zamordowanego bandytę.